Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 1 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 228

Śmiertelny egzamin pilota.

Na wysokości 1000 metrów uległ zawrotowi głowy i stracił władzę nad motorem.

Z pod zdruzgotanego aparatu wydobyto zwłoki lotnika.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj rano stolica została wstrząśnięta tragiczną wieścią o nowej katastrofie lotniczej, której ofiarą padł ś. p. por. Wacław Baranowski, lecący na aparacie szkolnym „Hanriot" ponad przedmieściem Ochotą.

Jak się okazało — por. Baranowski wyleciał o godz. 11 r. z portu lotniczego na polu Mokotowskim, by odbyć ostatni swój szkolny „lot warunkowy" — zmarły tragicznie oficer nie miał bowiem dotychczas stopnia lotniczego, pełniąc jedynie służbę sztabową w wojskach lotniczych od r. 1920. Chcąc uzyskać stanowisko pilota — ś. p. Baranowski odbywał ćwiczenia lotnicze w godzinach pozasłużbowych. Wczoraj właśnie, w ostatnim dniu swego urlopu, dosiadł dwumiejscowego aparatu szkolnego „Hanriot" eskadry treningowej centr. warsztatów lotniczych.

Po dokonaniu kilku ewolucji — lotnik wzbił się na wysokość ponad 1000 metrów, by wykonać najtrudniejszy manewr napowietrzny, t. zw. „spiralą".

Podczas robienia „spirali" na wysokości 800 m. aparat dostał się nagle w fatalny „korkociąg", spadając ruchem wirowym ku ziemi.

Pilot starał się opanować samolot i wydobyć go z „korkociągu", puszczając silnik „pełnym gazem" i przeciwdziałając ruchowi wirowemu. Manewr ten udał się i por. Baranowski zdołał samolot „wyprostować".

W tej chwili jednak lotnik, który, jak twierdzi jego otoczenie — cierpiał często w czasie lotów na zawroty głowy — widocznie stracił przytomność, opadając prawdopodobnie na stery — i aparat począł lecieć w dół pod ostrym kątem. Z ostatnich stu metrów aeroplan runął pionowo, wbijając się w ziemię silnikiem i przodem kadłuba, przewracając się następnie do góry kołami. Pilot, który siedział sam na tylnem siedzeniu, został w jednej chwili zmiażdżony przez druzgocący się kadłub i silnik aparatu.

Ś. p. por. Wacław Baranowski zostawił po sobie żonę i troje dzieci.

Miejsce wypadku otaczał zwarty tłum, który zbiegł się tu ze wszystkich stron, z okolicznych pól i domostw — to też w promieniu kilkunastometrowym — grządki warzyw są udeptane na twarde boisko.

Na miejsce przybyli również przedstawiciele władz wojskowych, lotnictwa i policja. Przybyły też samochody pogotowia ratunkowego i pogotowia lotniczego z centralnych zakładów lotniczych. Niestety — o jakimkolwiek ratunku nie było już mowy, gdyż wydobyte z pod szczątków samolotu zwłok por. Baranowskiego stanowią już tylko bezwładną, krwawą masę.

Pierwszy na pomoc nadbiegł posterunkowy policji, Cybulski, który się znajdował w chwili wypadku w położonem w pobliżu swem mieszkaniu. Cybulski, przy pomocy okolicznych mieszkańców, odwrócił zdruzgotany aparat, który leżał do góry kołami — i wydobył z pośród odłamków szczątki pilota.

Wyglądały one strasznie. Twarz — zupełnie zmiażdżona, stanowiła krwawą maskę.

Obie ręce — pogruchotane w kilku miejscach — widocznie lotnik na chwilę przed upadkiem trzymał się kurczowo sterów. Klatka piersiowa — zgnieciona widoczna poprzez krwawe strzępy kurtki lotniczej.

Prawa noga zupełnie oderwana, lewa — wisi jedynie na strzępie ciała. Ocalał jedynie kask lotniczy.

**

W chwili wypadku, na polu, bronował ziemię robotnik, Aleksander Pokora.

Bronujący ujrzał nagle zbliżający się ku niemu z błyskawiczną szybkością samolot.

Wśród ogłuszającego huku motoru — aeroplan znalazł się prawie bezpośrednio nad Pokorą i zanim tenże zdołał oprzytomnieć z przerażenia, runął na ziemię.

Trzask druzgotanych części, huk silnika — ogłuszyły wprost widza katastrofy.

Gdy się wreszcie zorjentował i powstrzymał zestraszonego konia — było już po wszystkiem. Strzaskany samolot leżał o kilka metrów — i biegli ku niemu na pomoc okoliczni mieszkańcy.

Tak więc — wczorajsza tragedja lotnicza omal, że nie pociągnęła ze sobą drugiej ofiary.



— Znowu otrzymałaś fałszywe połączenie?
— Fałszywe, ale... prawidłowe...
— Jakto?
— Mówi jakiś nieznajomy mężczyzna—przystojny i bogaty.

Dolar w Łodzi

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia na łódzkim rynku pieniężnym tendencja dla dolara była niezdecydowana. Kurs dolara wynosił w placeniu 6.10, w oddawaniu 6.15. Materjał występował w skąpych ilościach, pomimo to jednak pokrywał niewielkie zapotrzebowania.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 28.99
New-Jork 5.96
Szwajcarja 115.51

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 6.08

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 86
Warszawa 86
Dolar 5.25
Przekaz na Warszawę 5.

Samobójstwo znanego kupca warszawskiego.

Skoczył z trzeciego piętra na bruk podwórza.

Przyczyna — zła sytuacja finansowa.

Z Warszawy donoszą nam:

Do bramy domu nr. 8 przy ul. Twardej zadzwonił wczoraj około północy jakiś poważny mężczyzna.

Zaspanemu dozorcy, który otworzył mu bramę rzekł:

— Niech pan zaczeka chwilę przy bramie. Ja wchodzę tylko na chwilę i za moment wyjdę.

Posłuszny poleceniu dozorca czekał przy otwartej bramie.

Tymczasem nocny przybysz wbiegł na trzecie piętro klatki schodowej w oficynie, **otworzył okno i skoczył w przepaść.**

Dozorca oczekujący przy bramie, usłyszał łoskot padającego na bruk ciała i jęki.

Niezwłocznie pobiegł na podwórze. Na bruku, wijąc się w straszliwych boleściach, leżał w kałuży krwi nocny gość kamienicy.

Dozorca wezwał najbliższego posterunkowego. Wkrótce przybyła karetka pogotowia.

Lekarz stwierdził pęknięcie czaszki, powikłane złamanie nogi i ogólne potłuczenie.

Samobójcę, dającego zaledwie słabe oznaki życia, przewieziono do szpitala gdzie walczy ze śmiercią.

Przeprowadzone doraźnie śledztwo ustaliło, że samobójcą jest **znany kupiec warszawski**, właściciel domu nr. 43 przy ul. Pańskiej, Icek Gołowiczer.

Wezwany do szpitala syn zeznał, że ojciec jego od kilku miesięcy znajdował się w wyjątkowo złej sytuacji finansowej.

W najbliższych dniach miał płacić znaczne zobowiązania.

Stan desperata budzi poważne obawy. Głowiczer raz po raz traci przytomność.

Lekarze nie czynią nadziei utrzymania go przy życiu.

Sprawcy wczorajszego włamania

do wydziału podatkowego magistratu

zostali dzisiaj ujęci.

„Wywąchał" ich czworonogi detektyw „Lord".

Jak się „Express" dowiaduje, udało się policji łódzkiej **schwytać dwuch przypuszczalnych sprawców włamania do kasy wydziału podatkowego magistratu m. Łodzi.**

Bandyci, uciekając po dokonaniu włamania, śpieszyli się bardzo, wobec czego nie zdołali zatrzeć za sobą śladów. Natychmiast zawiadomiony urząd śledczy, o włamaniu, wysłał na miejsce przestępstwa słynnego psa policyjnego „Lorda".

„Lord" zdołał odkryć drogę, którą udali się bandyci po dokonaniu włamania.

Po krótkich poszukiwaniach dwuch przypuszczalnych sprawców włamania aresztowano.

Kasjarze wypierają się udziału w napadzie. Dozorca nocny, którego bandyci skrępowali podczas napadu i który obecnie jest jeszcze chory, poznał przy konfrontacji jednego z nich po chropowatym głosie. Ze względu na dobro, toczącego się w tej sprawie śledztwa, nazwiska włamywaczy trzymane są w tajemnicy.

Jak nas informują, sprawcy włamania do kasy wydziału podatkowego magistratu łódzkiego staną przed sądem doraźnym, gdyż dokonali napadu z bronią w ręku.

d.

Czego się lęka Europa i czego się lęka Rosja.

:o:

Polityka sowiecka zaprzątnięta jest Azją, gdzie sowiety widzą glebę pod siew bolszewizmu.

—

W trzy lata po pierwszej bytności w Warszawie, przybył p. Cziczerin po raz wtóry.

Wizyta jego przypadła w porę, ważną dla Europy, bo pakt zachodni ma jej — według ustalonych na krótką chwilę poglądów — przywrócić równowagę ducha i wiarę w pogodne jutro; w porę ważną dla Polski, **bo za parę tygodni mamy się przekonać, jak daleko sięga łączność naszych interesów z interesami możnych sprzymierzeńców;** w porę ważną także dla Rosji zaniepokojonej przedewszystkiem zobowiązaniami, jakiemi mogą się związać na zachodzie sprzymierzone z nią Niemcy, i temi jakie gotowe wziąć na siebie wobec Polski państwa zachodnie, sprzymierzone lat temu kilka z caratem.

O zdenerwowaniu Europy wie świat cały. Lęk, który ogarnia ją co wieczór, na myśl, że noc obdarzyć ją może czemś strasznem, a nieoczekiwanem, jest widoczny dla każdego.

Ciężkie przesilenie ekonomiczne potęguje tę grozę. Niepokój ogarnia i te narody, których mienie podgryza inflacja, i te którym nadwątliły organizm gorzkie leki, stosowane dla zabicia cierpień inflacyjnych.

Mniej widoczny dla świata jest lęk ogarniający duszę rosyjską. **Czegóż Rosja może się lękać?**

Przedewszystkiem spisków.

Spisków w kraju na **rzecz dawnych rządów carskich i oficerskich.** Spisków jej własnych synów poza granicami państwa na rzecz armji obcej, ciągnącej świat tem ku granicom, których nikt nigdy nie przekroczył bezkarnie. Lęka się spisków między sąsiadami na całość jej posiadłości. Niepokoi ją Niemiec, podejrzewany o chęć przepuszczenia armji zachodnich przez swe obszary, niepokoi Polska, nazwaną już kilkakrotnie przez publicystów mieczem Europy.

Pan Cziczerin zanadto doświadczonym jest graczem, by się miał sam tym lękiem nerwowym przejmować. Dziwić mu się nie można, że chce uspokoić rodaków.

Bo też oczekiwane zjazdy i narady zachodnich mężów stanu zastają Rosję, zajętą innemi sprawami, zmuszają ją do oderwania myśli od planów, któremi się pieści i napełniają ją troską, o której wolałaby zapomnieć.

Myśl rosyjska zaprzątnięta Azją. Tam, w gęstwinie ludzkiej, nieskażonej tchnieniem strupieszałego średniowiecza, upatruje Rosja przyszłe podboje tam widzi glebę pod siew bolszewizmu. W Azji wyszukała piętę achillesową niebezpiecznej swej rywalki Anglji. O front europejski mogła być do jutra spokojna. Złe zamiary, o które posądza sąsiadów, nie zamienią się odrazu w czyn. Wszak państwa zachodnie, trapione niezgodą i zawiścią, osłabione wojną, odmawiające sobie tylu uciech i rozkoszy, potrzebują jeszcze dłuższego czasu zanim poczują w sobie dość siły, by przystąpić do dzieła.

Nagle nadchodzi wieść o pakcie gwarancyjnym, o możliwości pojednania się ludów.

To nie odpowiada planom Rosji. Dopóki zajęta jest Azja, państwa europejskie powinny paraliżować się wzajemnie.

W takiej to chwili p. Cziczerin puścił się w drogę do Wiesbadenu przez Warszawę i Berlin. Dobrze się stało, że to obrał drogę.

Bawił w stolicy kraju, który po krwawej wojnie podał rękę do zgody i chce słowa danego dotrzymać. Bawi wśród ludu, którego bracia tyle krzywd doznali, a który mimo to chce być stróżem pokoju dla dobra państwa własnego i ludzkości.

Cz.



Cyrkowcy 20-go wieku odbywają podróże z cyrku do cyrku na aeroplanach.

„Małżeństwo obowiązkowe dla wszystkich mężczyzn; wielożeństwo dozwolone"—głosi angielska feministka „naodwrót" mis Joyce

:o:

Zmierzch feminizmu w Anglji.

:o:

Kobieta angielska mało korzysta z równouprawnienia i jest feministką tylko do dnia... ślubu.

Pamiętna jest jeszcze we wszystkich umysłach gwałtowna, w środkach nieprzebierająca, często komiczna, a czasem tragiczna kampanja „sufrażystek" angielskich przed wojną. Cóż te niewiasty nie wyrabiały pod wodzą mamy i sióstr Pankhurst, by otrzymać prawo wsunięcia co pięć lat kartki z jakowemś nazwiskiem do skrzynki, urną wyborczą zwanej.

Robiły „łobuzowskie kawały", jak wlewanie atramentu do skrzynek pocztowych, rzucały „stinkbomby" na zebraniach nieprzychylnych posłów, przywiązywały się łańcuchami do ław trybun Izby gmin i histerycznemi wrzaskami przerywały posiedzenia tego godnego zebrania. Były i wypadki tragiczne, jak śmierć Miss Davidsohn, rzucającej się pod nadbiegające konie podczas derby 1913 roku.

Rzeczy te należą do przeszłości. **Dla kobiety angielskiej są dziś otwarte wszystkie karjery z wyjątkiem sił zbrojnych, dyplomacji i Izby lordów.** Kobieta może być dziś nietylko posłem, nietylko adwokatem, lecz i gubernatorem kolonjalnym czy nawet kapitanem marynarki handlowej.

A jednak nietrudno stwierdzić, że z równouprawnienia tego mało ona korzysta. **Trzy czy cztery posłanki stanowią raczej curiosa Izby Gmin, której oblicze i metody pracy miały, według propagatorek głosowania kobiet, doznać decydującej zmiany na lepsze, dzięki specjalnemu jakoby zainteresowaniu się wyborców płci żeńskiej walką z alkolizmem i opieką nad dzieckiem.** Tymczasem zmiany żadnej nie widać i życie parlamentarne toczy się po dawnych konwencjonalnych linjach klucza partyjnego, przyczem neofickie „partyjnictwo" niewiast, niczem nie ustępuje tradycyjnemu przywiązaniu Anglika do „swojej" partji.

Zresztą negatywne skutki zwycięskiej feministycznej końca wieku XIX dają się zaobserwować nietylko na niwie politycznej, która była już tylko ostatecznym ukoronowaniem długoletniej walki kobiet angielskich o równouprawnienie. Już w roku 1882 medycyna stanęła dla nich otworem. 43 lata ubiegły od owej chwili. **Za wyjątkiem kilku szpitali dla kobiet, lekarka prawie w żadnym szpitalu ogólnym nie egzystuje.** Poza kilkoma specjalistkami chorób kobiecych tylko znikoma ilość kobiet jest w możności zarobić na utrzymanie praktyką prywatną. **Liczba ich stale się zmniejsza, jak tego dowodzą rejestracje uniwersyteckie, które wskazują od końca wojny na regularnie słabnący dopływ studentek.**

W zawodach **z prawem związanych zachodzi podobna ewolucja.., też „in minus".**

Jednym z argumentów gdy dopuszczono kobiety do ławy przysięgłych, było przypuszczenie, **że dzięki im werdykty będą nacechowane większym zrozumieniem, szczególniej gdy oskarżona jest kobieta.**

Praktyka wskazała, że sędziowie przysięgli-kobiety **należą do największych „krwiopijców", albowiem wychodzą one ogólnie z założenia: „jeżeli człowiek znalazł się na ławie podsądnych, to napewno nie bez tego, żeby czegoś nie przeskrobał.**

Twierdzono, że tylko adwokat kobieta zdolna będzie bronić kobietę, omotaną siecią praw, przez brzydką połowę ludzkości na swój wyłączny użytek ustanowionych. Tymczasem kobiety wolą nadal zwracać się o obronę do mężczyzn **a garstka kobiet-adwokatów przyjmuje z wdzięcznością wszystkie sprawy, nawet przeciw kobietom skierowane, o ile na horyzoncie widnieje honorarjum.** A widnieje ono coraz rzadziej.

W tej dziedzinie nauki register uniwersytecki wymowniejszy jest niż wszelkie teorje przeciwne. Nietylko ilość studentek prawa stale się zmniejsza, lecz ilość kończących jest znikoma w porównaniu z zapisami na kurs I-y. Władze uniwersyteckie tłumaczą tę niewytrzymałość zwiększającą się abstrakcją naukową w miarę postępu studjów prawnych, działającą odstraszająco na inteligencje kobiece, przyjmowaniem skromnych posad w gabinetach prawnych, gdzie częściowe studja wystarczają, **a przedewszystkiem zamążpójściom.**

W tym ostatecznym spostrzeżeniu leży zdaje się, zasadniczy szkopuł, niwecący bujne nadzieje skrajnego feminizmu.

— **Kobieta ma zawsze wyjście z trudnej sytuacji, stając się służącą do wszystkiego jakiegoś mężczyzny!** — jak się wyraziła brutalnie, mówiąc o małżeństwie miss Lilian Jouce, znana autorka.

Biedny mężczyzna tego wyjścia niema i musi złe czasy przebrnąć, o ile się bogato nie ożeni. Istnieją coprawda niewiasty, które zdecydowanie urządzają swe życie, wykluczając ewentualność małżeństwa. Lecz ilość ich jest ograniczona.

Dla olbrzymiej większości normalnych kobiet **perspektywa przebycia całego życia w laboratorjach, gabinetach i biurach jest odrażająca.** Odwieczny instynkt maluje nawet najzagorzalszej nieprzyjaciółce rodu adamowego słodkie rozkosze domowego ogniska.

Gdyby każda kobieta miała zapewnionego męża, feminizm wojujący przestałby egzystować. Niestety, stosunek obu płci stale się w Anglji na niekorzyść mężczyzn pogarsza.

W r. 1900 ilość kobiet przewyższała ilość mężczyzn o okrągły miljon. **W roku 1924 nadwyżka kobiet wynosi przeszło 2 miljony.** Mężczyzn rodzi się mniej, krócej żyją, więcej emigrują, a pozatem urządzają sobie co pewien czas regularną rzeź, **tak że dziś w Anglji w wieku od lat 20 do 40 ludzkość żeńska prawie dwukrotnie przewyższa ludność męską.** Siłą tego rzeczy pchane, biorą się kobiety do zajęć, do których specjalnych skłonności ani uzdolnienia nie mają A ileż z tych „professional women" zgadza się po cichu z kampanją feministyczną „na wywrót", prowadzoną przez wyżej wspomnianą miss Joyce:

— **Małżeństwo obowiązkowe dla wszystkich mężczyzn; wielożeństwo dozwolone!**

Lecz by mężczyźni sobie na tę przyjemność pozwolić mogli, należałoby przedewszystkiem nie utrudniać im zarobkowania tanią konkurencją!

Jak widzimy, błędne koło, zezwalające na „materjalistyczne" wyjaśnienie odwiecznej „walki płci".



Mussolini w kostiumie kąpielowym na plaży w Lepanto, gdzie premjer włoski spędzał urlop.



— Co noc nawiedzają mnie jakieś straszne, niesamowite sny!..
— A co ci się śni właściwie?
— Wszystkie potrawy, których lekarz mi zabronił...



— Halt! Tu można jechać tylko z szybkością 40 klm. na godzinę! A pan robi 80 klm.!
— Przecież widzi pan, że nas jedzie dwóch!

„Daję wam to dziecko na pamiątkę!"

Awanturnicza kobieta pozostawiła w Sądzie Apelacyjnym czteroletnią córeczkę, by przyśpieszyć sprawę o alimenty.

W chwili, gdy dziecko prowadzono do przytułku, matka porwała je i uciekła.

Niezwykły incydent rozegrał się onegdaj w kancelarji wydziału cywilnego sądu apelacyjnego w Warszawie.

O godz. 9 rano do biura weszła znana ze swej awanturniczości interesantka Anna Weronika Dębowska — prowadząca sprawę przeciwko mężowi swemu — o alimenty.

Mąż porzucił panią Weronikę kilka lat temu, nie mogąc znieść jej awanturniczego charakteru.

Sprawa o alimenty przeszła przez wszystkie instancje z najrozmaitszymi wyrokami. Wreszcie sąd najwyższy wyrok niepomyślny dla skarżącej uchylił — przesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi apelacyjnemu. Powódka przyszła do sądu wczoraj, by dowiedzieć się o terminie rozprawy.

Dowiedziawszy się, że sprawę umieszczono na wokandze grudniowej — Dębowska wszczęła awanturę w kancelarji.

Na krzyki p. Weroniki zbiegli się wszyscy niemal sędziowie i urzędnicy sądu apelacyjnego.

Próbowano uspokoić rozkrzyczaną kobietę — napróżno.

Wreszcie Dębowska wyczerpawszy wszystkie argumenty wyszła z kancelarji — rozrzucając papiery na wszystkich biurkach.

W chwilę po jej wyjściu — do kancelarji sądowej wprowadził woźny czteroletnią dziewczynkę i zameldował, że jest to córka Dębowskiej.

Matka pozostawiła ją w przedpokoju sądowym z karteczką treści następującej:

„Macie ją przedstawiciele prawa i sprawiedliwości! Daję ją Wam na pamiątkę — wychowajcie ją sobie i opiekujcie się dziewczątkiem!"

Sędziowie i urzędnicy byli oszołomieni tym podarkiem. Bezradnie spoglądali po sobie, nie wiedząc, co zrobić z tym żywym fantem.

Wreszcie kilka litościwych urzędniczek zaopiekowało się dziewczątkiem.

Nakarmiono ją i posadzono w kącie na stosie aktów.

Ponieważ jednak zbliżał się czas zamknięcia biur, zatelefonowano po policję, by dziecko odstawić do przytułku.

W chwili jednak, gdy dziecko pod opieką policjanta opuszczało gmach sądu, — zjawiła się matka, porwała dziecko w ramiona — i szybko z niem się oddaliła.

Odchodząc — odwróciła się w stronę sądu i wygrażając pięściami krzyknęła:

— Panie prezesie! Nie odwlekaj dłużej mej sprawy, bo ci dziecko przyprowadzę do domu i zostawię i jak mi Bóg miły — nie odbiorę go już nigdy.

O zakłóceniu spokoju sporządzono protokuł policyjny.

P. Maks Kon rozbrojony.

Skradziono mu rewolwer z samochodu.

Z garażu samochodowego Widzewskiej Manufaktury skradziono z automobilu rewolwer, należący do dyrektora fabryki p. Maksa Kona.

Dwaj robotnicy podejrzani o tę kradzież zostali aresztowani. d.

Wojownicze mieszkania.

Sprzeczki i bójki.

W mieszkaniu przy ul. Rokicińskiej nr. 37, wczoraj wieczorem wynikła sprzeczka, która przerodziła się wkrótce w bójkę.

37-letnia Agata Lewa, otrzymała silne uderzenie nad okiem. Lekarz pogotowia opatrzył ją na miejscu.

Również w mieszkaniu przy ul. Szopena nr. 8, robotnica Walentyna Olczak otrzymała w bójce ranę głowy i twarzy. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy na miejscu. das.

O zgwałcenie 14-letniej córki

oskarżyła służąca swego chlebodawcę.

Uczyniła to z chęci zemsty, za co posiedzi 2 miesiące.

W czerwcu r. b. przybyła do Łodzi ze wsi Sawinja Władysława Mikuta i nie mając tutaj żadnych środków do życia, poszła na służbę do właściciela domu przy ulicy Rzgowskiej 47, Władysława Grafa.

Od pierwszej chwili pobytu w Łodzi myślała Mikuta jedynie o tem, by sprowadzić do miasta swą czternastoletnią córkę, Manię, którą pozostawiła na wsi bez opieki.

Wobec tego, iż Grafowie byli zadowoleni z jej pracy, więc, gdy zwróciła się do nich z prośbą, by pozwolili czasowo zamieszkać u nich jej córce, zgodzili się na to natychmiast.

Na drugi dzień już przyjechała do Władysławy Mikuty jej córka, która wraz z nią zamieszkała w kuchni i pomagała jej przy pracy.

Po tygodniu już jednak wystarała się Mikuta o inne miejsce, gdzie obiecali jej lepsze warunki i oświadczyła swemu chlebodawcy, iż od pierwszego następnego miesiąca opuszcza miejsce.

Państwo Graf nie byli jednak z tego zadowoleni, gdyż Mikuta dobrze spełniała swe obowiązki, wobec czego, gdy nadszedł pierwszy i Mikuta upomniała się o swe rzeczy, pomysłowy gospodarz oświadczył jej, iż rzeczy nie wyda.

Wówczas Mikuta udała się do I-go Komisarjatu policji państwowej, gdzie złożyła zameldowanie, że jej chlebodawca, Władysław Graf, w jej oczach usiłował dokonać gwałtu na osobie jej córki Mani.

Pan Graf został natychmiast aresztowany.

Czternastoletnia Mania poddana została oględzinom lekarskim, które nie stwierdziły jednak zgwałcenia.

Wobec władz policyjnych Mania Mikutówna oświadczyła, iż pan Graf nigdy się do niej nie zwracał i nic jej nie proponował

Wobec takiego oświadczenia Mikutówny władze policyjne doszły do przekonania, iż Władysława Mikuta złożyła fałszywe zeznania, wobec czego aresztowano ją.

Wczoraj sprawę tę rozpatrywał sędzia Korwin-Korotkiewicz.

Oskarżona przyznała się do winy złożenia fałszywego zeznania i wyjaśniła, że chciała „wpakować" w ten sposób Grafa do więzienia, by w międzyczasie zabrać swe rzeczy.

Prokurator Lewicki popierał akt oskarżenia.

Sędzia Korwin-Korotkiewicz skazał Władysławę Mikutę na dwa miesiące więzienia.

—:o:—

1.000 złotych—albo śmierć.

Anonim takiej treści otrzymał p. Kazimierz Poznański.

Jak tłumaczy się autor anonimu, 25-letni Jakób Flatto?

W dniu 2 kwietnia 1925 r. p. Kazimierz Poznański otrzymał pocztą anonimowy list, adresowany do I. K. Poznańskiego ul. I maja nr. 6, w którym nieznany autor zawiadamia go, iż wobec braku pracy zmuszony jest

prosić go o pożyczkę w sumie 1000 zł. po które osobiście się zgłosi w niedzielę 5 kwietnia do mieszkania, nadmieniając przytem, iż w wypadku odmowy zmuszony będzie

p. Poznańskiego zabić

List ten przesłał p. Poznański do urzędu śledczego, celem wdrożenia dochodzenia.

W niedzielę 5 kwietnia wieczorem, do bramy podwórzowej pałacu Poznańskich zadzwonił jakiś osobnik i zapytał dozorcę pałacowego Jabłońskiego o p. Poznańskiego.

Na zapytanie dozorcy do którego p. Poznańskiego ma nieznajomy interes, ten odpowiedział, że do starszego (p. Karola). Nieznajomy udał się do wskazanej mu przez dozorcę bramy. Otworzył mu bramę portjer Michalak, którego nieznajomy zapytał o p. Karola Poznańskiego, lecz skoro dowiedział się, że niema go w domu i że będzie dopiero nazajutrz opuścił pałac.

W tym momencie został zatrzymany przez czekających nań wywiadowców policji śledczej.

Okazało się, iż osobnik ten nazywa się Jakób Flatto.

Epilog tego zajścia rozegrał się w dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym.

Oskarżony, brunet, wzrostu średniego, ubrany dość starannie, ma lat 25. Jest bardzo zdenerwowany.

Przyznaje się do inkryminowanego mu czynu i wyjaśnia, że nie chciał zabić p. Poznańskiego.

W wypadku odmowy dania mu pieniędzy, prosiłby o posadę, gdyż był bez pracy.

P. Kazimierz Poznański opowiada sądowi o całem zajściu. Na zapytanie obrońcy adw. Pełki, czy po przeczytaniu listu obawiał się o swe życie, odpowiada z uśmiechem na ustach, że nie

Sąd po wysłuchaniu mowy prokuratora i obrony skazał Flattona na 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. As.

W mrokach zbrodni w klasztorze lwowskim

Morderstwo zostało dokonane na tle erotycznym.

Ks. Kopacz nie jest warjatem, lecz degeneratem, który potwornego czynu swego dokonał z premedytacją.

Ks. Kopacz utrzymywał stosunek miłosny z panią R. z Przemyśla, którą mu odbił przeor. — Pani R. była jednocześnie kochanką ks. Ideca.

Krytycznej nocy w celi ks. Biniaka znajdowała się była kochanka mordercy.

Od lwowskiego korespondenta „Expressu Wieczornego".

Lwów, 29 września

Gdy przed tygodniem rozeszła się po Lwowie sensacyjna, a wstrząsająca wiadomość o potwornem morderstwie, dokonanem w murach klasztoru karmelickiego przez duchownego na duchownym, fama publiczna odrazu temu krwawemu czynowi **nadała podkład erotyczny.**

Władze klasztorne starały się o urobienie mordercy, ks. Kopaczowi, opinji warjata.

Na tle jednak opisów okoliczności faktycznych owo „obłąkanie" wyglądało dość naiwnie i podejrzanie.

Morderca zarówno przed czynem, jak i po nim, **zachowywał się z pełną premedytacją i wyrachowaniem.**

I tak już, dnia poprzedniego postarał się o siekierę, którą ukrył przy sobie; wykradł klucz od pokoju ks. Ideca, aby dostać się do wnętrza, uszkodził przewody elektryczne, aby mógł zasadzić się w ciemności, i wybrał dogodną porę nocną gdy mógł czynu dokonać bez świadków. Po czynie zaś zamknął trupa w jego pokoju, aby zbrodnia jak najpóźniej się ujawniła, wyrzucił siekierę, aby nie znaleziono przy nim narzędzia zbrodni, **umył się cały ze śladów krwi, powycierał i wodą wymył odbicia skrwawionych rąk na murze, a wkońcu spalił wiele papierów, korespondencję i pornograficzne ryciny i fotografje, zapewne z obawy, by w czasie rewizji policyjnej w klasztorze nie padło na niego jakiekolwiek „niemoralne" podejrzenie.**

Czyż tak zachowuje się warjat?

Czy szaleniec przygotowywałby się z takiem wyrafinowaniem do skrytobójczego mordu i tak potem dowody swej winy zacierał?

Przypuścić należy, że raczej przeciwnie.

Szaleniec nie czaiłby się i nie wyczekiwał chwili sposobnej, lecz bez wyboru pory i miejsca w obecności wszystkich starałby się rzucić na swą ofiarę, po czy nie zaś krwawym jeszcze bardziej podniecony, lub też wyczerpany nie przedsiębrałby żadnej z opisanych czynności.

I jeszcze jedno.

Oto po zamordowaniu ks. Ideca morderca udał się do celi prowincjała karmelitów ks. Biniaka i tą samą siekierą chciał i jego zamordować.

Gdy ks. Biniak usłyszał jego kroki, zaświecił światło i ujrzał ks. Kopacza z siekierą, morderca cofnął się i udał do swej celi, gdzie zacierał ślady poprzedniej zbrodni.

Czyż znowu tak postępuje szaleniec

Czy warjat byłby tem zmieszany, że nie udało mu się uderzyć w ciemności i znienacka i czyż powstrzymałby go widok ofiary nie śpiącej?

Raczej przeciwnie.

Szaleniec rzuciłby się był na ks. Biniaka i stoczyłby z nim walkę, a nie uciekałby zmieszany.

Teza klasztorna o warjactwie ks. Kopacza.

To też pomimo całego zaufania do naiwności opinji publicznej, sfery zainteresowane odczuwały potrzebę jakiegoś umotywowania tej tezy o warjactwie ks. kopacza.

Czyniono to metodą negatywną, a mianowicie wskazywano na rzekomy brak jakichkolwiek motywów nienawiści mordercy do ks. Ideca, który rzekomo dopiero na dzień przed śmiercią w gościnę przyjechał do klasztoru, w którym ks. Kopacz od lat przebywał.

Czyniono to jednak w sposób nielogiczny i niekonsekwentny, bo równocześnie publikowano w prasie rzekome zeznania mordercy, który jakoby niewypowiedzianie swego strasznego czynu żału je, co mocno nie zgadza się z jego charakterem niepoczytalnego „warjata", nie zdającego sobie sprawy ze swych czynów.

Również zeznania ks. Kopacza, że był doprowadzony do pasji drwinami i szydzeniami ze strony ś. p. ks. Ideca i ks. prowincjała Biniaka **stoją w sprzeczności z rozgłoszeniami, jakoby dopieroco do klasztoru przybyły ks. Idec nie miał żadnego z ks. Kopaczem kontaktu, a nie znając go zupełnie nie mógł w nim wzbudzić morderczych zamiarów.**

Sprzeczne to jest również z twierdzeniami, że mordercę oddawna już uważano za nienormalnego, za pół-warjata i dlatego nie stosowano do niego reguł klasztornych, ani dyscypliny, dawano mu swobodę ruchów i nie wymagano stawiania się do zbiorowych modlitw.

Więc jak to?

Uważa się kogoś za warjata, a równocześnie sam przeor i jego gość igrają ze znanym „warjatem" doprowadzając go do pasji!?

„Ks. Kopacz był wstydliwej natury".

W dyskretnych sprawozdaniach dzienników czytywaliśmy takie oto ustępy, że **„ks. Kopacz był bardzo wstydliwej natury"** i na tem właśnie tle drażnio no go, obrażając tę wstydliwość, a potem wyśmiewając się z roznamiętnionego.

Znany kapelan wojskowy ks. Paniś pomieścił o nim i jego **ekscesach erotycznych z czasów wspólnego pobytu w seminarjum duchownem w Przemyślu wprost skandaliczny artykuł w prasie** lwowskiej, opisując w nim z wymyślnymi szczegółami objawy luesu u niezwykle zresztą „nabożnego" alumna Kopacza.

Artykuł ten zupełnie mijał się z celem, gdyż obłąkania nie udowodnił, a tylko odsłonił **tajemnicę syfilitycznych zakonników i seminarjum duchownego,** gdzie ma być podobno jakaś opieka lekarska.

Ten nastrój krytyczniejszej opinji publicznej znalazł wreszcie i swój wyraz prasowy.

TAJEMNICZA PANI R.

Onegdaj lwowski „Dziennik Ludowy" zamieścił notatkę, wskazującą wprost, że powodem strasznego morderstwa była **rywalizacja księży o względy kobiety.**

Pismo to podało nawet, że jest nią niejaka **pani R., zamieszkała przy ulicy Piekarskiej, wczoraj zaś wystąpiło z dużym niezwykle sensacyjnym artykułem nazywającym czyn ks. Kopacza nowym czynem Macocha i podającym szereg wprost potwornych rewelacji.**

Oto według tych rewelacji — **Ks. Kopacz utrzymywał stosunek z pewną „bardzo pobożną i z bardzo dobrej rodziny Przemyśla pochodzącą panią z ul. Piekarskiej, u której on bywał i która też do niego do klasztoru przychodziła.**

Kobietę tę ujrzał ks. prowincjał Brniak, zapałał do niej również namiętnością **i postanowił ją ks. Kopaczowi odbić. Zasobniejszemu w środki materjalne przeorowi udało się to z łatwością.** Do względów tej pani i jej łask dopuszczał ks. Biniak również ś. p. ks. Ideca, **swego przyjaciela Don-Juana w sutannie** — jak go „Dziennik Ludowy" nazywa — który często z Lublina do ks. Biniaka w odwiedziny przyjeżdżał. Ks. Kopacz z tego powodu wprost szalał z zazdrości, a obaj szczęśliwi kochankowie pani R. drwili sobie z niego i dopiekali mu do żywego".

Przed oknami wesołej damy.

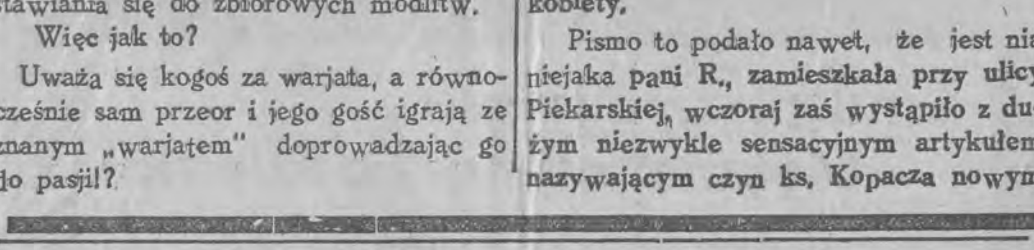
W dniu 12 lipca po odpuście u Karmelitów w którym brał udział i ks. Idec udali się ks. Biniak i ks. Idec do tej damy, **gdzie wesoło się zabawiali, zaś zazdrosny ks. Kopacz biegał po ulicy Piekarskiej pod oknami jak opętany i wtedy to zapewne powziął w duszy zamiar pomordowania obu szczęśliwszych od niego rywali.**

Z tego to właśnie powodu, zabiwszy ks. Ideca, biegł Kopacz z siekierą w ręku, rozprawić się z drugim swym wrogiem ks. Biniakiem.

I z tego to również powodu ks. Biniak ujrzawszy przed sobą „szaleńca" pragnącego go zamordować **nie wszczął alarmu, nie zawołał na pomoc braci klasztornych, lecz poprzestał jedynie na zamknięciu drzwi od swej celi.... w której tej nocy znajdowała się z nim jego kochanka.**

Gdy tak na tę aferę popatrzymy, staje się dla nas jasnem, jakim sposobem wydostał się w nocy, nad ranem, ks. Kopacz z „zamkniętego" klasztoru po mordzie na miasto, skoro brama klasztorna była dyskretnie otwarta dla innych odwiedzin i zgłosił się o.świcie w policji.

Oto ułatwiono mu to wyjście i kazano pójść do policji, by tam salwując honor murów klasztornych, sam się „przedstawił" jako szaleniec.



Muzyka.

Nigdy zdaje się nie miałem okazji na pisania słów kilku w migawkach sądowych o muzyce i jej wpływach na moralność ludzką.

Bardzo często spotyka się w prasie następujące ogłoszenia:

— „Pianistka rutynowana z repertuarem, poszukuje zajęcia".

Można oczywiście mieć pewne wątpliwości co do pianistki „z repertuarem" nie wiadomo bowiem na czem ów repertuar polega, ale to jeszcze nie może być powodem, ażeby potępić całą muzykę, jako sztukę, która uszlachetnia naród, społeczeństwo, jednostkę i wogóle.

Bardzo często w pismach spotykamy ogłoszenia innego rodzaju:

— „Fortepian w dobrym stanie do sprzedania".

Takie ogłoszenie przynosi ujmę kulturze muzycznej.

Albowiem często okazuje się, że taki fortepian w „dobrym stanie" nie wart jest ani grosza.

Pan W. przeczytał pewnego razu podobne ogłoszenie, a że miał właśnie dwie córki, które chciał wyedukować na pianistki, udał się więc pod wskazanym adresem, by kupić instrument.

Fortepian kosztował sto dolarów.

Pan W. dał czwartą część gotówki, na resztę sumy wydał weksle i instrument zabrał do siebie.

Po tygodniu okazało się, że pana W. oszukano.

Ścianka fortepianu pękła, klawisze odpadały jeden po drugim, fortepian był rozstrojony i nie do użytku.

Wobec takiego stanu rzeczy, pan W. odmówił dalszych płatności i zaskarżył niesumiennego sprzedawcę do sądu.

Dawny właściciel fortepianu usprawiedliwiał się na sprawie tem, że pan W. mógł przecież przed zawarciem tranzakcji obejrzeć instrument i przekonać się o jego brakach, o ile jednak tego nie uczynił, musi ponieść konsekwencje.

Sąd przychylił się do wywodów oskarżonego i uniewinnił sprzedawcę.

Juris.

Nocny stróż moralności na Montmartrze.

Romantyczny pułkownik nawraca na drogę cnoty upadłe kobiety i żeni się z energiczną wybranką.

W okolicy Wielkich Bulwarów i na sławnym paryskim Montmartrze zauważyć było można w godzinach wieczornych siwego starca, który błąkał się samotnie i od czasu do czasu wiódł ożywioną rozmowę z ulicznemi dziewczętami.

Zwano go dziadkiem Janem—w rzeczywistości nazywał się on Leon Anders, był wysłużonym pułkownikiem artylerji, walczył jeszcze w r. 1870, a resztę swego życia postanowił obrócić na umoralnianie upadłych dziewcząt.

Znały go więc paryskie kokotki i nie było takiej na Montmartrze, którejby nie wypalił sążnistej oracji i nie ofiarował jej swych usług w zdobyciu uczciwego kawałka chleba.

I trzeba przyznać, że pułkownik Anders wiele zbłąkanych dziewcząt wywiódł na drogę cnoty.

Od dwuch lat dziadek Jan nie mały miał kłopot z 18-letnią Anetą.

Dziewczyna ta nic sobie nie robiła z jego kazań, a gdy raz strofował ją energicznie i groził nawet kijem, oświadczyła mu, iż pod jednym warunkiem zostałaby cnotliwą, gdyby pan pułkownik z nią się ożenił.

Z miłości więc do cnoty postanowił dziadek Jan zrobić to poświęcenie.

Staruszek nie był jednak biednym człowiekiem.

Skoro więc rodzina jego dowiedziała się o tem postanowieniu nie tylko zaprotestowała, ale użyła wszelkich sposobów, aby odwieść pana pułkownika od szalonego czynu.

Nadarzyła się ku temu okazja, skoro starzec zachorował.

Wywieziono go na wieś i otoczono taką opieką, iż pułkownik nie mógł się nigdzie sam wydalić.

Naraz pewnego wieczora, zaturkotał przed domem samochód i nim domownicy się opamiętali, pan Anders siedział już w limuzynie, obok młodej i uroczej kobiety.

Za chwilę zniknął z oczu.

Od tej pory ślad po pułkowniku zaginął.

Używa pewnie szczęścia z niepoprawną Anetą, która go wykradła i na przekór spadkobiercom uczyniła swym mężem.

Tragedja nieślubnego dziecka.

Z bruku przez klasztor przed kratki sądowe.

Policja wiedeńska przytrzymała w tych dniach niejakiego dr. Fritza Köstlera, pod zarzutem niedozwolonej praktyki lekarskiej i legitymowania sią fałszywymi dokumentami.

Fritz Köstler jest 30-letnim mężczyzną, o dużej inteligencji i niemniejszym sprycie.

Ciąży jednak nad jego życiem klątwa. Był bowiem nieślubnem dzieckiem pewnej burmistrzówny.

Wyrzucony wraz z matką na bruk, znosił straszliwą nędzę i upokorzenia. Mając lat 18 wstąpił do klasztoru, aby poświęcić się stanowi duchownemu.

Czuł się szczęśliwym, niebawem jednak wyszło na jaw jego pochodzenie i młody kleryk musiał opuścić klasztor.

Błąkał się po świecie i zarobiwszy sobie trochę pieniędzy wstąpił na wydział medyczny.

Wtedy to spotkał się ze swym ojcem, który był lekarzem.

W kilka miesięcy potem zmarł jego ojciec, a nieszczęśliwy syn został znów sam na świecie.

Ponieważ wpadł mu do ręki dyplom lekarski jego ojca, przeto przyszło mu na myśl, iż może go zużytkować, po zrobieniu pewnych poprawek. Powymazywał więc daty i wpisał w to miejsce inne liczby.

Zaopatrzony w takie dokumenty wyjechał do Austrji i rozpoczął lekarską praktykę.

Oszustwo jednak wyszło na jaw i przywiodło go przed kratki sądowe.

Najnowszy sposób zdobycia samochodu.

Kosztuje tyle, co kapelusz.

Paryski kupiec Frejy umieścił ogłoszenie o sprzedaży swego małego samochodu.

Nazajutrz zgłosił się elegancko ubrany pan, z zamiarem kupna. Kupiec siadł do automobilu, obok niego tamten i wyjechali obadwaj do Wersalu, aby wypróbować maszynę. W Wersalu zajechali do kawiarni, wypili „aperytyw" i wsiedli z powrotem, aby wrócić do Paryża. Amator na samochód okazał się zachwycony, kupiec był zadowolony z niewątpliwej sprzedaży.

W pewnem miejscu obcy jegomość krzyknął i uchwycił kupca za ramię, prosząc, aby zatrzymał samochód: wiatr porwał mu kapelusz i unosił go szybko po drodze. Kupiec, jako grzeczny człowiek, zeszedł, aby pomóc w przychwyceniu kapelusza. Okazał nawet tyle gorliwości, że pobiegł naprzód nie oglądając się na swego towarzysza.

Tamten ubiegł kilka kroków, a potem zawrócił pędem, wskoczył do samochodu i odjechał w kierunku Paryża. Kupiec został na drodze z otwartą buzią, zdziwiony niepomiernie tak łatwem pozbyciem się samochodu. Rezygnując z kapelusza złodzieja, udał się pieszo do komisarjatu w Saint - Cloud, aby opowiedzieć niezwykłą przygodę.

Krwawy pojedynek między oficerami w Genui.

W Genui odbył się pojedynek na gruncie politycznym między pułkownikiem Rossetim i kapitanem Pueirolo, podczas którego przeciwnicy wymienili między sobą 60 strzałów rewolwerowych.

Walka trwała 2 godziny. Pułkownik został raniony 18 razy, a kapitan 20, zanim doktorzy zdołali przeszkodzić dalszej strzelaninie. Żaden z przeciwników nie uznał się za zwyciężonego.

Najmłodszy laureat Nobla.

Do Stokholmu przybył, aby otrzymać nagrodę z rąk tamtejszego towarzystwa lekarskiego i wygłosić odczyt odpowiedni, laureat Nobla w zakresie medycyny za 1924 rok, wynalazca insuliny tak rozpowszechnionego już wszędzie środka przeciwko cukrzycy, dr. Frederick G. Banting z Toronto, w Kanadzie.

Dr. Banting liczy obecnie dopiero 33 lata, jest więc najmłodszym laureatem Nobla.



Nowy pancerz ochronny, używany przez berlińską policję kryminalną.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

:—:

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

1.

Alfred Wygard strząsnął do popielniczki biały popiół hawańskiego cygara i rzekł:

— Razi mnie to miasto, denerwuje apatja i rezygnacja ludzi, snujących się jak cienie po ulicach, które kipiały dawniej życiem, bulgotały od wezbranych tłumów. Na twarzy każdego łodzianina wyczytasz dzisiaj jeno bezradność, bez nadziejność... Razi mnie to i denerwuje. Ot, masz pan odpowiedź na pańskie pytanie...

Mężczyzna, do którego słowa te były zwrócone, wysoki, przystojny szatyn o głębokich ciemnych oczach, uśmiechnął się blado i nic narazie nie odpowiedział. Był to Stanisław Wernier, urzędnik banków, człowiek o znanej inteligencji, której nie zdołała przytępić jednostajna i żmudna praca biurowa.

Obracał się w najlepszych sferach Łodzi, gdzie był przyjmowany nader przyjaźnie, już to ze względu na swoją nieprzeciętną wprost urodę męską i wytworną ogładę towarzyską, już to z powodu „wysokiego rodu" (ojciec jego był hrabią, właścicielem olbrzymich majętności ziemskich), co czyniło zeń pożądanego gościa we wszystkich najbogatszych salonach.

Wernier — człowiek mimo swej inteligencji dość próżny rad się ciągle afiszował swym wysokim (acz dziś już zupełnie nic nie znaczącym) tytułem. Nazywano go nawet popularnie „hrabią", co gładziło jego dumę i napawało zadowoleniem.

Siedząc w fotelu z nogami, wysuniętemi niedbale przed siebie, obserwował z zajęciem spokojną, marmurową twarz Wygarda, którego był obecnie gościem.

— Nie przypuszczałem nigdy —rzekł po chwili — iż pan, którego uważałem za człowieka, niezbyt poddającego się zewnętrznym wrażeniom, przejmuje się nastrojami czy też usposobieniem zupełnie obojętnych mu ludzi.

— Pan mnie nie rozumie, panie Stanisławie... Nie chciałem przez to powiedzieć, iż wzruszają mnie te zatroskane, zafrasowane twarze, pesymistyczne rozmowy, narzekania i utyskiwania... Nie, proszę pana — mnie to tylko denerwuje jako nieznośne tło, pozbawione wszelkiej estetyki. Lubię rozmach życia, młodość, ufność w swoje siły, a wszelkie antytezy tych żywiołowych, twórczych potęg darzą jeno niewysłowioną pogardą...

— I dlatego przesiaduje pan całemi dniami w domu, nie wychodząc niemal wcale na miasto?

— Tak jest... Łódź — w tym okresie który obecnie przeżywa jest trupem, ja zaś nie mam bynajmniej ochoty grać rolę robaka, toczącego szkielety...

Wernier zaśmiał się szeroko.

— Pan nieco przesadza, panie Alfredzie — tak źle jeszcze nie jest... Łódź wydobędzie się niezadługo z tego bezruchu i znów będzie żyć całą piersią, jak dawniej... Obecnie przeżywamy kryzys, bardzo ciężki kryzys.. Przechodzimy przez ogień próby... Zarówno pod względem materjalnym, jak i moralnym... Kto przetrzyma — ostanie na powierzchni, kto ulegnie — pójdzie na dno... Największe firmy, które, zdawało się, spoczywają na granitowej opoce, kruszą się i rozpadają jak domki z kart... Jest źle — to prawda, ale nie zgodzę się z tem, że Łódź jest już trupem... Raczej przyrównałbym ją do chorego...

— Wszystko mi jedno... Z jednego je stem tylko zadowolony: że nie jestem ani przemysłowcem, ani kupcem, ani dyrektorem banku.... Moje interesy leżą poza obrębem Łodzi... Jestem udziałowcem kilku kopalni naftowych w Galicji i nie troszczę się w najmniejszym nawet stopniu o pieniądze...

— Istotnie — szczęśliwy z pana człowiek...

— Nie przeczę tego przed panem... co w Łodzi jest rzeczą zgoła niepowszednią... Nikt w tym splajtowanym grodzie nie przyzna się, że ma pieniądze... Narzekają nawet ci, którzy opływają w dostatki... Czy czynią to dla jakiejś niepojętej, bezpodstawnej solidarności, czy dla innych powodów — nie wiem. Dziwni ludzie — dziwne miasto...

— Wszyscy tak mówią — łodzianie i obcy...

Wygard ziewnął szeroko i przeciągnął się leniwie.

— Jestem niezmiernie zadowolony — rzekł — z mojego trybu życia... Czytam dużo, pracuję nad sobą, nie biorę udziału w tem dogorywającym życiu wymarłego miasta, nie widzę zasępionych, ponurych twarzy i — jest mi tem dobrze...

Zmierzch jesienny począł otulać ciemnym płaszczem wykwintny gabinet Alfreda Wygarda... Kontury mebli zlewały się w jedną dużą, ciemną plamę, wśród której migotały, jak dwa robaczki świętojańskie ogni cygar hawańskich.

(D. c. n.)

Komuniści nie będą dopuszczeni do „Labour Party".

Znamienna uchwała kongresu Partji Pracy.

Liverpool, 30 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu Labour Party omawiano szereg projektów rezolucji, określających m. in. stosunek partji do komunizmu. Przedstawiciele lewego skrzydła domagali się dopuszczenia komunistów do stronnictwa pracy. Przemawiał również Arthur Henderson, występując przeciwko wszczynaniu dyskusji nad tą kwestją, co do której zapadła w swoim czasie jednomyślna decyzja. **W rezultacie wniosek o rewizji zeszłorocznej uchwały, wypowiadającej się przeciwko współpracy z komunistami, odrzucono 2.954.000 głosami przeciw 221.000.**

W dalszym ciągu posiedzenia komitet wykonawczy Labour Party przedstawił kongresowi opinję swoją, głoszącą, że **związki zawodowe, wchodzące skład Labour Party, w określeniu stosunku swego do stronnictwa komunistycznego, postąpiły jedynie w zgodzie z zasadniczem stanowiskiem, zajętem przez kongres.**

—:o:—

Stan finansowy poważnych banków jest dobry

stwierdza komunikat pół-oficjalny.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Powołany przez p. ministra skarbu komitet dla sanacji banków pracuje w dalszym ciągu, odbywając codziennie posiedzenia pod przewodnictwem p. wice-ministra J. Karśnickiego. Szczegółowe badania przeprowadzone nad stanem finansowym poszczególnych banków wykazały, że stan poważnych instytucji kredytowych jest dobry. Jedynie ze względu na to, że w okresie inflacji instytucje te, chroniąc kapitały własne od deprecjacji musiały zakupywać nieruchomości i w ten sposób unieruchomiły większość swego kapitału zakładowego, obecnie wobec potrzeby dysponowania znacznemi zasobami środków gotówkowych, uczuły potrzebę pewnej pomocy kredytowej.

Pomoc udzielona bankom, jak to komitet miał już możność skonstatować wpłynęła na znaczne uspokojenie tak, że sytuacja poważnych instytucji kredytowych nie może budzić obecnie zupełnie obaw.

—:o:—

Co słychać w Marokku.

Sytuacja nieznacznie pogorszyła się.

Berlin, 30 września.

Agencja Wschodnia.

Według nadchodzących tutaj doniesień, sytuacja w Marokku uległa znowu nieznacznej zmianie na gorsze.

Wprawdzie *źródła hiszpańskie* i francuskie donoszą tylko o wstrzymaniu ofenzywy na wszystkich frontach, źródła hiszpańskie podają nawet szumne oświadczenia Primo de Rivery, według których w najbliższym już czasie Aidir stanie się podstawą operacyjną dla wojsk hiszpańskich, jednakże ostatnie doniesienia francuskie komunikują, że nad frontem francuskim w Marokku szaleją silne burze, które dokonały zniszczenie wszystkich połączeń telefonicznych i telegraficznych.

Korespondenci pism niemieckich, w doniesieniach z ostatniej chwili podają, że tempo walk po stronie francuskiej znacznie osłabło, oraz że doniesienia o zwycięstwach hiszpańskich oddziałów posiłkowych są wyolbrzymione.

—:o:—

Najuczciwszy bandyta świata

ostrzega ludność o swym przybyciu do Marsylji.

Paryż, 30 września.

Najuczciwszym bandytą świata jest Feliks Micaeli. Nie napada on na pierwszego lepszego przechodnia, a gdy stacza walkę z policją lub żandarmerją, baczy uważnie na to, aby odbywała się ona według wszelkich reguł bandyckiego kodeksu honorowego. Ojczyzną Micaelego jest Korsyka, gdzie sława jego dotychczas nie zgasła. Przybył on niedawno do Francji i w jednym z pism marsylskich ogłosił ostrzeżenie, następującej treści. „Baczność Turyści! Micaeli przybył do Marsylji.

Policja wszczęła oczywiście natychmiast poszukiwania za niepożądanym gościem Micaeli się bardzo jednak oburzył tym postępowaniem policji i napisał list do prefekta policji, któremu zarzuca, iż postępuje nie po dżentelmeńsku. I. A.

—:o:—

Ameryka odrzuca nadal propozycje francuskie

Wielkie ustępstwa p. Caillaux w sprawie spłaty długów wojennych.

Waszyngton, 30 września.

Wczoraj wieczorem odbyły się ważne narady francuskich i amerykańskich ekspertów. W następstwie tych narad postanowiono odbyć w dniu dzisiejszym nowe plenarne posiedzenie. Z kół delegacji francuskiej zapewniają, że narady ekspertów odbyte przy udziale Caillaux i Winstona doprowadziły do zbliżenia obu stanowisk i przyniosły znaczny postęp w rokowaniach.

Jak z dalszych informacji wynika, Caillaux zrezygnował z klauzuli rewizji zdolności płatniczych Francji na wypadek niedopisania spłat niemieckich. Wzamian za to jednak Caillaux chce uzyskać łżejsze warunki rozłożenia wypłaty długu. Ostatnia jego oferta proponuje wypłaty roczne 25 do 30 miljonów dolarów przez 22 lata, później po 100 miljonów, ponadto przedłużenie okresu wypłat na 71 lat.

Amerykanie przeciwstawili tej ofercie żądanie wypłat między 37 i 60 miljonami rocznie przez 10 do 15 lat i zaraz potem pełne wypłaty w wysokości 130 miljonów rocznie. Wszystko to, według żądania amerykańskiego ma się odnosić do zasadniczej sumy całkowitego długu Francji, który Ameryka oblicza na 4025 miljonów dolarów i obstaje kategorycznie przy żądaniu kompletnego spłacenia tej sumy w ciągu 62 lat. Wszystko to nie dotyczy procentów. Ameryka będzie gotowa rokować z Francją o spłaty procentów dopiero po uznaniu przez Francję powyższych warunków dotyczących spłaty sumy.

Dodać należy, że w pierwszej swej ofercie Caillaux uznał ogólną sumę długu bez procentów w wysokości 3340 miljonów dolarów i że Francja domaga się jednoczesnego uregulowania sprawy spłat sumy i spłat procentów.

Paryż, 30 września.

Biuro Havasa komunikuje z Waszyngtonu, że w czasie krótkiej narady, odbytej po wczorajszem wieczorowem posiedzeniu ekspertów, Caillaux i Mellon postanowili nie zwoływać w dniu dzisiejszym plenarnego posiedzenia.

Nowy pomnik Lenina

stanie w Władywostoku.

Moskwa, 30 września.

Rząd sowietów postanowił postawić nowy monumentalny pomnik b. władcy Kremla — Leninowi.

Pomnik ten postawiony zostanie w Władywostoku, a wysokość jego wynosić będzie siedem metrów. X.

Feralny dzień stolicy naddunajskiej.

Jedenaście zderzeń i katastrof.

Wiedeń, 30 września.

Dzień dzisiejszy był wprost reralnym dla Wiednia.

W kronikach policyjnych zanotowano bowiem jedenaście zderzeń i katastrof samochodowych i tramwajowych. Przy wypadkach tych czternaście osób odniosło ciężkie i lżejsze obrażenia ciała. W. S.

Notowania bawełny.

Liverpool, 30 września.

Otwarcie. — Październik 12.18, styczeń 12.04, marzec 12.08, maj 12.10.

N. Jork, 30 września.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 85.000, wewnątrz kraju 40.000, na kontynent 32.000, loco 23.30, październik 23.05—01, grudzień 23.15—16, styczeń 23.37—38, marzec 22.62—65, kwiecień 22.73—73, maj 22.83—86, lipiec 22.47—47.

N. Orlean, 30 września.

Loco 2.60, październik 22.52, grudzień 22.50, styczeń 22.44, marzec 22.45 maj 22.46.

Brema, 30 września.

26.89.



Rozpoczęcie rozgrywek okręgowych o puhar P.Z.P.N.

Na pierwszy ogień pójdzie Ł. K. S. z Siłą.

W przyszłą niedzielę, tj. dnia 4 bm. rozpoczyna okręg łódzki, nakazane rozgrywki o puhar P.Z.P.N., do których prócz wszystkich naszych klubów klasy A, udział zgłosiły 1-sze drużyny W K. S. i G. M. S.

Rozgrywki odbędą się systemem puharowym, tj. każda wylosowana para gra aż do zwycięstwa, o ile to zwycięstwo w przepisanym czasie nie zostanie osiągnięte. Zwycięskie drużyny z tych spotkań, których będzie cztery dochodzą do półfinału i następnie do finału, zaś pokonane odpadają zupełnie.

Rozgrywki te będą pewną imitacją mistrzostwa okręgowego w piłce nożnej, które w Łodzi cieszyło się największem powodzeniem, wobec czego jest nadzieja, że i w r. b. publiczność nie zawiedzie. Z tem liczą się przedewszystkiem wszystkie nasze kluby ufając, że ich zupełnie puste kasy choć w małej części zostaną zasilone. To też gry należy się spodziewać ładnej, w ...ki, w całem znaczeniu tego słowa, chodzi tu bowiem o dojście do finału, co da możność rozgrywania większej ilości meczów, no i wreszcie o uzyskanie jak najkorzystniejszego miejsca w tabeli.

Na pierwszy ogień w tych rozgrywkach idą drużyny ŁKS. — Siła. Mecz odbędzie się w niedzielę, dnia 4 bm. o godzinie 11-ej rano na boisku ŁKS.

Siła rozporządza drużyną twardą i ochoczą do walki, której mistrz Łodzi zmuszony będzie przeciwstawić drużynę nieco osłabioną, z powodu nieobecności Janczyka w Łodzi. Zatem gra obu ...ch przeciwników będzie poniekąd równa, a wziąwszy pod uwagę, że w piłce nożnej najpoważniejszą rolę odgrywa szczęście, a szczęście sprzyja Sile z ŁKS. stale, wobec czego ten ostatni nie śmie lekceważyć swego przeciwnika, o ile go chce zwyciężyć. F. R.

Hoff ustala nowy rekord świata

Na 4.25 m. w skoku o tyczce. — Tymczasem bez muzyki. — Zamierza on rekordy Ameryki pobić we fraku.

Onegdaj donosiliśmy na tem miejscu o fenomenalnym skoku o tyczce przy akompanjamencie orkiestry, którym Charles Hoff zdobył rekord światowy, skacząc 4 m. 23 i pół cm. wysoko. Przed tygodniem Hoff bawił w Berlinie, gdzie Niemcy spłatali mu figla (o czem również donosił „Express") nie dostarczywszy mu potrzebnych przyrządów do skoku, cieszyli się, że przynajmniej w ten sposób uratowali honor swoich niestartujących mistrzów.

W ubiegłą niedzielę w Helsingforsie, Hoff pokazał znowu co potrafi. Odbywały się tam zawody lekko-atletyczne, na których ten niezrównany skoczek, na rozmokłej w dodatku z powodu deszczu skoczni, ustalił nowy, przez nikogo dotychczas nie próbowany nawet do zdobycia rekord świata skacząc 4 m. 25 cm.

Również i w skoku wdal, Hoff był najlepszy, skacząc lekko 6.84 m., podczas gdy jego najlepszy przeciwnik, fińczyk Wahlstedt dopiero z wielkim trudem tę odległość osiągnął.

Hoff i Nurmi wyjeżdżają do Paryża na wielkie, międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Inne wyniki w Helsingforsie: Rzut dyskiem, Niittymaa, 41.21 m., bieg 200 m., Aaaström 22.1 sek.

W przyszłym roku Charles Hoff zamierza zaatakować 10-cio bój słynnego amerykańskiego zawodowca, Osborne i w tym celu zaczyna trenować wszystkie gałęzie sportu. Natomiast wszystkie amerykańskie skoki wzwyż, a przedewszystkiem o tyczce, zobowiązuje się Hoff pobić na miejscu, t. j. w Ameryce, posługując się zamiast ubrania lekkoatletycznego, wytwornym garniturem frakowym.

I oto znalazł się wreszcie ktoś, kto dotychczasową niepodzielną hegemonję yankesów w lekkiej atletyce odważył się, nie bez widoków powodzenia zaatakować.

Reprezentacja Palestyny w Łodzi.

Mecz jej z reprezentacją klubów żydowskich będzie ostatnim występem drużyny zagranicznej w Łodzi

Już od dłuższego czasu, reprezentacja Palestyny bawi w Europie. Z początku uzyskane przez nią wyniki nie były dla niej zbyt korzystne. Z czasem jednak goście, przyzwyczaiwszy się, w pierwszej linji do klimatu, wreszcie do systemów gry, jakim europejskie drużyny hołdują, stali się ich poważnym przeciwnikiem.

W Łodzi reprezentacja Palestyny spotka się z reprezentacją klubów żydowskich, które wybrawszy swych najlepszych graczy, mogą zestawić bardzo dobrą drużynę.

Zawody odbędą się w sobotę, dnia 3 b. m. po południu na boisku Ł.K.S., które tym razem stanie się z pewnością punktem zbornym tysięcznych rzesz sportowych.

MAKKABI TEL A VIV — HAKOAH.

W niedzielę popołudniu również na boisku Ł. K. S., spotka się najsilniejsza łódzka drużyna żydowska, Hakoah z mistrzem Palestyny, Makkabi Tel a Viv. Zawody te, zarówno, jak i z reprezentacją Palestyny, zapowiadają się bardzo interesująco i wzbudziły w naszym grodzie doskonałe zaciekawienie.

F. R.

——:o:——

Express sportowy.

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI KOLARSKIE ZA MOTORAMI W ŁODZI.

W niedzielę dnia 4 bm. odbędą się na torze helenowskim wielkie międzynarodowe wyścigi kolarskie za motorami. Startować będą następujący kolarze: Vermeer (Holandja), Uhman (Szwajcarja) Erxleben (Niemcy), Burno (Łódź) oraz wielu innych, Prowadzić będą pierwszorzędni leaderzy z Hartvigiem na czele. Ze względu na bogaty program i wybitne siły współzawodników, zawody zapowiadają się niezmiernie ciekawie.

I POLSKI RAID MOTOCYKLOWY WARSZAWA — POZNAŃ — WARSZAWA.

Warszawa, 29 września.

Polski klub motocyklowy organizuje w dniu 10 i 11 października rb. I polski raid motocyklowy na przestrzeni 590 klm. szlakiem: Warszawa — Błonie — Serocki — Sochaczew — Łowicz — Kutno — Krośniewice — Kłodawa — Koło — Konin — Czarków — Słupca — Września— Nekla — Kostrzyń — Poznań i z powrotem tym samym szlakiem. Start na szosie Wolskiej.

ŁAZARSKI STARTUJE W KOLONJI.

Kraków, 29 września.

Mistrz Polski w kolarstwie torowem J. Łazarski startować będzie w wielkich międzynarodowych zawodach kolarskich w Kolonji, które odbędą się w październiu bieżącego roku.

PRZED ZAWODAMI O MISTRZOSTWO POLSKI W JEŹDZIE MOTOCYKLOWEJ.

Termin zawodów o mistrzostwo Polski w jeździe motocyklowej organizowanych przez S.S. „Union", ulegnie prawdopodobnie przesunięciu z dnia 11 października na dzień 18 bm. z powodu trudności organizacyjnych. Przesunięcie powyższych mistrzotsw byłoby tembardziej wskazane, ponieważ w tym samym dniu (11 października) odbędzie się I Polski Raid Motocyklowy, organizowany przez Polski Klub Motocyklowy w Warszawie. Raid powyższy odbędzie się na tej samej szosie co i jazda motocyklowa o mistrzostwo, przez co napotkałyby obydwie strony organizujące zawody na poważne trudności techniczne.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

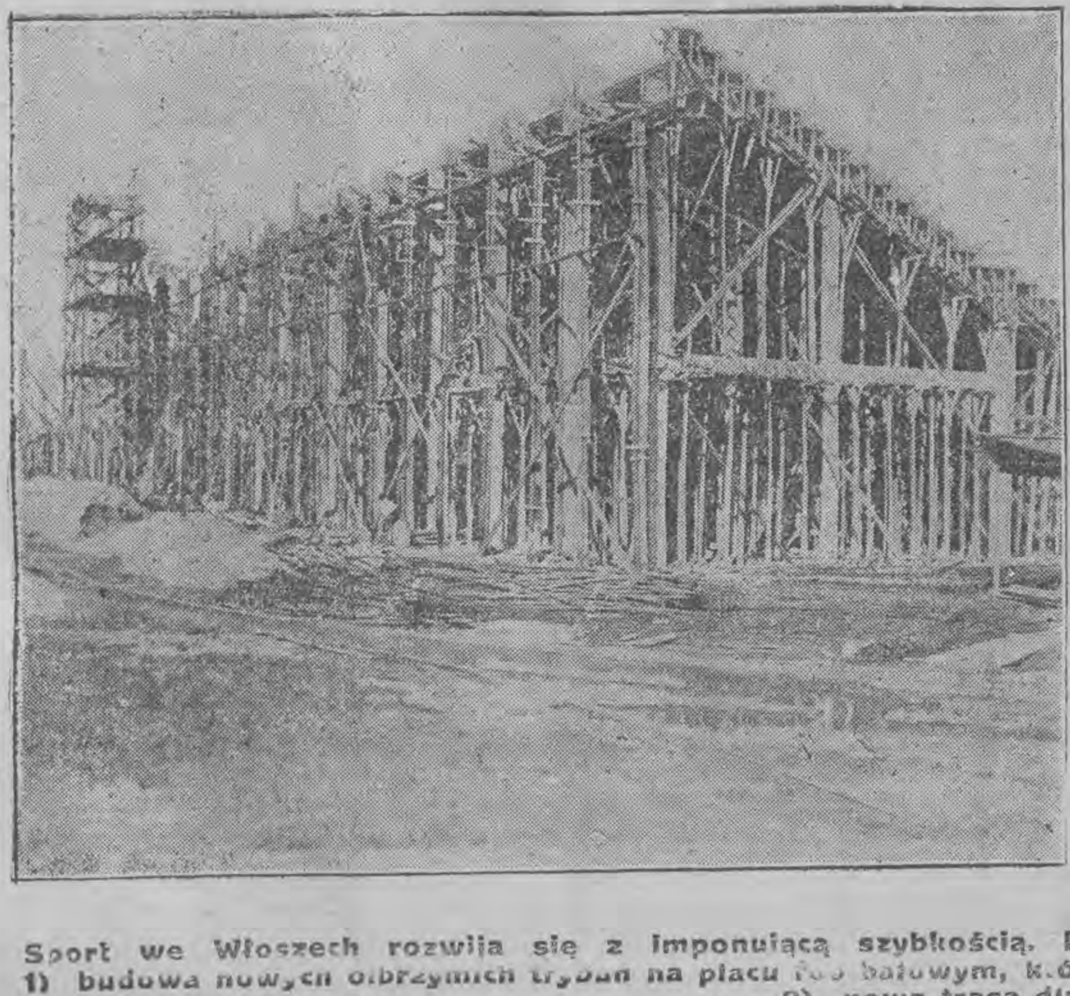
Warszawa, 29 września.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski odbędzie się w Warszawie w dniu 25 października na przestrzeni około 10 klm. Trasa biegu prowadzić będzie przez tereny położone na lewym brzegu Wisły.

NOWE BOISKO SPORTOWE W KATOWICACH.

Katowice, 29 września.

W pierwszej połowie października nastąpi tutaj uroczyste otwarcie boiska sportowego Kolejowego klubu sportowego, którego drużyna piłki nożnej rozegra mecz towarzyski z Wisłą krakowską.





Sport we Włoszech rozwija się z imponującą szybkością. Podajemy kilka zdjęć ze sportowego pola w Medjolanie—San Siro: 1) budowa nowych olbrzymich trybun na placu ... batowym, które będą największe w Europie i obliczone są na 40.000 widzów; 2) nowa trasa dla wyścigów konnych.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE ... gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE ... gr. za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty. NEKROLOGI ... Zagraniczne ... zasiłd. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. ... Druk ogłoszeń administr. nie odpowiada ...

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 35-43, 35-44 — — Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.